GŁOS NARODU

NIEDZIELA

24. SIERPNIA 1919.

NR. 197. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16·—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Bolesne rozdźwięki.

Ciężkiem brzemieniem przywaliła duszę polską klątwa półtorawiekowej niewoli. Choć złączeni już pod wspólnym własnym dachem Rzeczypospolitej, choć ziściły się złote sny całych pokoleń, choć padły słupy graniczne — nie zniknęły niestety podziały w umysłach i sercach polskich. Trucizna niewoli, odrębności dzielnicowej wżarła się w słabe dusze. Nie jesteśmy jeszcze braćmi, chłód obcości, co więcej, niechęć i ostre antagonizmy towarzyszą pracy tych, którzy podążyli do ukochanej stolicy Polski. Warszawy, by służyć przy wspólnym warsztacie pracy, przy odbudowie państwowości polskiej.

Z uczuciem głębokiego bólu czyta się od czasu do czasu ostre ataki pewnej części prasy warszawskiej na urzędników „Galicyan". Ostatnio z atakiem takim wystąpił „Kuryer Poranny", w którym między innymi czytamy, że gdyby urzędników polskich z Królestwa, znajdujących się w chwili powstawania państwa polskiego przewieźć z Rosyi do kraju, wystarczyłoby na obsadzenie wszystkich stanowisk od góry do dołu i jeszczeby Warszawa mogła ustąpić kilka pociągów urzędników (!!) potrzebującemu ich Poznańskiemu.

„Warunki historyczne tak się złożyły — pisze organ warszawski — że kiedy powstawało państwo polskie, kadry urzędnicze w Rosyi były odcięte od kraju i skorzystać z nich nie można było, wobec czego wypadało do obsadzenia dwóch ministeryów, które właściwie powstały wówczas (sprawiedliwości i oświaty) powołać Galicyan. W listopadzie atoli 1918 r., kiedy organizowano powstałe ministerya, Galicyanie umieli opanować ministerya, obsadziwszy prawie wszystkie stanowiska szefów i naczelników wydziałów przez krewnych i przyjaciół, sprowadzanych masowo w dalszym ciągu z Galicyi.

„Nieskończona ignorancya, połączona z niesłychaną pewnością siebie, wiarą w swoją mądrość i nieomylność, ignorancya, z którą walczy o lepsze tylko arogancya, — oto zasadnicze cechy Galicyan, zajmujących najwyższe stanowiska w naszym świecie urzędniczym".

Czytając te wywody mimowoli nasuwa się pytanie: zła wola, czy daltonizm dzielnicowy? Więc kraj, gdzie od lat dziesiątków urzędnik Polak pozbawiony był możności pracy, gdzie sądownictwo i administracya spoczywały wyłącznie w rękach rosyjskich, a tylko nieliczne podrzędne stanowiska mogli zajmować Polacy — kraj ten mógłby dać tyle sił urzędniczych, że „kilka pociągów" urzędników byłby w możności odstąpić Poznańskiemu? „Kuryer Poranny" w dalszych swoich wywodach wprawdzie twierdzi, że urzędników tych było dużo w centralnej Rosyi, słusznie jednak można zadać sobie pytanie, czyby z nimi można porozumieć się.... po polsku, nie mówiąc już o duchowem obliczu tych ludzi, co dziesiątki lat spędzili w obcym kraju i wśrod obcej, tak dyametralnie różnej od naszej kultury. Naodwrót. Galicya, gdzie sądownictwo, administracya i szkolnictwo spoczywały w rękach polskich, gdzie mieliśmy nawet nadmiar ukwalifikowanych sił z uniwersyteckiem wykształceniem — ta Galicya daje ludzi odznaczających się tylko — zdaniem postępowego organu warszawskiego — „niesłychaną ignorancyą i wiarą w swą mądrość i nieomylność".

Słów naszych nie dyktuje wcale patryotyzm dzielnicowy, nie chcemy „chwalić" wszystkich urzędników pochodzących z Małopolski, wiemy, że wśród nich znalazła się pewna ilość ludzi nieodpowiednich, zwłaszcza powołanych w okresie Rady regencyjnej i gabinetu Moraczewskiego. Nie chcemy również „Kuryerowi" odpłacać równą miarą, badając kwalifikacye i sposób urzędowania ludzi z Królestwa. Pragniemy tylko sprawiedliwej oceny kwalifikacyi wszystkich pracowników bez względu na dzielnice, z których pochodzą. Co więcej: przypomnieć musimy, że nigdy w Małopolsce „Królewiacy", którzy tutaj zajmowali jakiekolwiek stanowiska, nie spotykali się nigdy z antagonizmem, a szczególnie z takim, jaki obecnie odczuwają w Warszawie Polacy z Małopolski. Warszawa uważa ich ciągle za obcych, tak, że tworzyć muszą odrębną kolonię, jakby przebywali w obcej dalekiej stolicy.

Publicyści, rzucający w warszawskich pismach oszczerstwa na Polaków urzędników z Małopolski zapominają, dotknięci daltonizmem dzielnicowym, że jest to naogół żywioł nie tylko fachowo wyszkolony, ale głęboko patryotyczny i to nie w znaczeniu dzielnicowem. Kto w Małopolsce od szeregu lat łożył i łoży na wszelkie potrzeby oświatowe i narodowe? Nie arystokracya, nie chłop, lecz źle sytuowany urzędnik, profesor i nauczyciel. Sprawozdania T. S. L., „Sokoła" i innych instytucyi ogólnonarodowych wykazują najlepiej, że ten urzędnik galicyjski setki tysięcy rocznie ofiarowywał z swej głodowej pensyi na oświatę na kresach. A do kogóż zwracała się o pomoc ziemia chełmska, leżąca przecież w granicach Królestwa, jak nie do galicyjskich instytucyi oświatowych, stojących nie kim innym, lecz urzędnikami? Kto w okresie okupacyi niemieckiej zebrał w ciągu krótkiego czasu z inicyatywy naszego pisma około 200.000 koron na głodnych Warszawy, jak nie w przeważnej mierze „galicyjski" urzędnik, profesor i nauczyciel?

I urzędnik ten i profesor wykształcony w polskiem gimnazyum i na polskim uniwersytecie w Krakowie czy Lwowie nie zasklepiał się nigdy w partykularyzmie dzielnicowym, kochał całą Polskę i czcił bohaterską, męczeńską Warszawę.

A teraz, gdy z najlepszą wolą dąży tam jako obywatel niepodzielnej Rzeczypospolitej, by pracować nad utrwaleniem zrębów państwowości polskiej, gdy sądzi, że jest u siebie, we własnej stolicy, nagle uczuwa, że rodacy tamtejsi traktują go jak obcego, a część prasy uogólnia zarzuty, które skierować można tylko przeciw jednostkom.

Czas już najwyższy zawołać tak głośno, aby na całą Polskę było słychać: dość dzielnic, dość odrębności i antagonizmów dzielnicowych! Polak, bez względu, czy rodził się nad Gopłem, czy nad Wisłą, czy w Ziemi Czerwieńskiej, wszędzie czuć się winien jak u siebie. W b. Galicyi Polak z Królestwa, Wołynia, Podola czy Ukrainy był drogim bratem, tem droższym, że prześladowanym. Czemuż więc w Warszawie ma być inaczej?

Po wielkiej wojnie ludów, błogosławione losy złączyły rozdartą Ojczyznę naszą na nowo. Doczekaliśmy chwil tak wielkich, jakich nie prędko doczekają przyszłe pokolenia. Czyż w tak doniosłej dobie dziejowej mamy się dzielić sami, a najboleśniejszy rozdźwięk ma wychodzić z serca Polski, tak drogiej nam wszystkim Warszawy?

E. Z.

Z protokółów zbrodni pruskich.

Uchodźcy górno-śląscy złożyli charakterystyczne zeznania w Dowództwie śląskiego P. O. W., z których podajemy następujące wyjątki:

Moroń Wiktor z Halemby pow. Katowickiego zeznaje: „Niemożliwem stało się nasze życie pod Niemcem. Ja i moi koledzy postanowiliśmy, choćby z narażeniem własnego życia, wypędzić z mojej wsi i okolicy niemieckich gnębicieli. Do takiego wybuchu przyszło w sobotę 16 sierpnia 1919. Grenzschutzu była zbyt wielka liczba. Zabrano nas do niewoli. Znęcali się nad nami w straszny, nieludzki sposób... Mnie bili kolbami po plecach i głowie, że się skrwawiłem, a twarz spuchniętą miałem. Udało mi się zbiedz, lecz chwilowo z powodu pobicia niezdolny jestem do pracy. Razem ze mną aresztowano jeszcze Nawrata Jana, Olszenkę Jana, Olszenkę Augustyna, Górnego Jana, Krzysztecką Franciszka, Juraszczyka Wincentego, Kota Jana, Cipa Ludwika, Cipa Romana, Skupnika Klemensa, Ryboka Alojzego, Ryboka Jana, żonę p. Muchy i wielu innych, których nazwisk już nie mogę sobie przypomnieć. Tych wszystkich odtransportowano do Katowic i przez całą drogę w nieludzki sposób wyzywano i bito żyłami gumowymi z ołowianemi gałkami na końcu. Kiedy nas bili, wyzywano: Ihr seid nicht wert blos auf dem Galgen zu haengen polnische Hunde, polnische Schweine".

Karwat Teodor z Ligoty powiatu Rybnickiego zeznaje: „Dnia 18 sierpnia rano napadł Grenzschutz na Ligocką, Gotarowice, Boguszowice, Paruszowice, biorąc do niewoli każdego Polaka. Zajętym wiązali ręce ponad głowę do drabiniastych wozów lub przywiązywali do koni i tak prowadzili do więzienia. Grenzschutz zabił gospodarza Waliczka z Boguszowic. Ranił Kuparnika i Olesia z Ligockiej. Aresztował Szymurę, Kulę, Olesia, Szernega, Mozego, żonę Wieczorka, Kaczmarka i 15 innych, których nazwisk nie znam. W drodze do więzienia i na miejscu Grenzschutz bił wszystkich kolbami, pchał bagnetami, w nieludzki sposób raniąc po całem ciele".

Ludwik Pisarek zeznaje: „W sobotę 16 sierpnia aresztował Grenzschutz w Łaziskach pow. Pszczeński, Franciszka Kopca. Prowadziło go 8 żołnierzy. Był cały skrwawiony, ręce połamane i na Boga prosił o litość, żeby go zastrzelono, lecz powiedziano mu: „Verfluchter Polo, du bist keine Kugel wert". W Mikołowie zajęli 19 Polaków dnia 18 sierpnia. Zaprowadzono ich do ogrodu, postawiono pod mur, obnażywszy poprzednio z ubiorów, a następnie katowano ich rzemieniami gumowymi do krwi i omdlenia. Który z nich wrócił do przytomności był bitym ponownie. W Tychach na polu w owsie leżał Polak ranny i Grenzschutz dobił go kolbami i tak pozostawił".

Konrad Markiton z Mikulczyc pow. Tarnogórski, zeznaje: „W ostatnich dniach mowa polska wystarczyła za pretekst do zaaresztowania. Pięciu schwytanych Polaków na Suchej Górce oddział z 11 pułku strzelców pędził do miasta Tarnowskich Gór i tam wśród wielkich owacyi ludności niemieckiej oprowadzał po mieście, strasznie uderzając lancami po całem ciele i twarzy. Jednemu rozbito nos, drugi z jeńców, zupełnie wycieńczony i zbity do krwi, upadł. Żołdak pruski kopnął go nogą i biedak skonał na miejscu. Pozostałych czterech na pół żywych zawlekli do koszar. Los ich nieznany".

Wszystkie protokoły opatrzone są własnoręcznymi podpisami i dopiskiem: „Powyższe zeznania jestem gotowy każdej chwili poprzeć przysięgą".

Nadto donoszą nam z P s z o w a powiatu Rybnickiego: Rozstrzelano tu trzech Polaków: Pytkę i dwóch braci Włoczków. Prócz tego zastrzelono jedną kobietę, matkę licznej rodziny, której najmłodsze dziecię liczy dopiero 4 tygodnie. Wielu aresztowano i bito bez pardonu.

Pierwsze dni insurekcyi.

Korespondent „K u r y e r a W a r s z a w s k i e g o" z Sosnowca tak opisuje przebieg powstania na G. Śląsku aż do dnia 19 b. m., godz. 10 rano. Z dział, ustawionych w okolicy Katowic, Niemcy ostrzeliwują most szopienicki. Strzały padają gęsto, nic wyrządzając zresztą wielkiej szkody. Uwagę artyleryi niemieckiej ściągnęła na most szopienicki pośpieszna jego naprawa, powstańczy bowiem starają się za wszelką cenę przewieźć przez most zdobyte na Niemcach w Szopienicach parowozy. Jest to zaledwie drobny szczegół toczącej się walki. Powstanie, wszczęte przez bohaterski lud Górnego Śląska przed tygodniem (w piątek), trwa dotychczas z niesłabnącą mocą i zatacza coraz szersze kręgi.

Od wtorku walka toczy się ze zmiennem szczęściem na linii, biegnącej łukiem przez S z o p i e n i c e, B o r k i, R o z d z i ń i B o r o w i c e. Dnia 18 b. m. Niemcy zdołali zająć te miejscowości, lecz nazajutrz znowu znalazły się one w ręku powstańców. Lewe skrzydło sił powstańczych opiera się o C z a r n ą P r z e m s z ę, prawe o B r y n i c ę.

Że powstanie wybuchło niespodzianie, żywiołowo, widać ze wszystkich jego szczegółów i całego przebiegu. Działania na odcinkach nie wiążą się z sobą, powstańcom brak broni i żywności. Dopiero w ostatniej chwili śląska P. O. W. stara się nadać działaniom powstańczym planowość.

Siła moralna, zapał ludu śląskiego, jego bezgraniczne poświęcenie przechodzi miarę pojęć, urobionych nawet w wielkiej wojnie europejskiej. Dzięki też temu z nierównej walki z wrogiem, doskonale uzbrojonym, rozporządzającym artyleryą, lud śląski aż do dnia 19 b. m. wychodził zwycięsko. Walka jest straszna. Niemcy rozstrzeliwują na miejscu lub wieszają bez sądu każdego Polaka, który nie jest stałym mieszkańcem danej okolicy.

Mimo jednak niesłychanych gwałtów niemieckich, mimo licznych wypadków ostrzeliwania miejscowości, leżących już po stronie polskiej, wojska nasze nie wmieszały się czynnie do walki. Oddziały nasze aresztują jedynie napotkanych na terytoryum polskiem żołnierzy „Grenzschutzu" i odstawiają ich do więzienia. Władze polskie starają się, jak dotychczas bez skutku, łagodzić spór krwawy. Niewiele to pomaga, gdyż sprowokowany lud śląski oświadcza, że nie wróci pod panowanie pruskie.

Interwencya koalicyi staje się konieczną. Jest rzeczą niesłychanie ważną, aby nastąpiła w porę, r u c h b o w i e m p r z e r z u c i ł s i ę j u ż p o z a g r a n i c e Ś l ą s k a.

Z Sosnowca i okolic śpieszy młodzież i robotnicy do szeregów walczących. Onegdaj „Sokół" sosnowiecki przyłączył się do powstańców. Nic dziwnego: samoloty niemieckie, siejąc śmierć na ulicach Sosnowca, wołają o pomstę. Wiadomości, napływające ze Śląska, doprowadzają do rozpaczy. W M o d r z e j e w i e strzały niemieckich karabinów maszynowym, skierowane na lud bezbronny, zabiły 18 o s ó b c y w i l n y c h. Na gościńcach żołnierze „Grenzschutzu" strzelają do k o b i e t i d z i e c i. W okolicach B y t o m i a Prusacy więżą mieszkańców i wywożą z kraju całe rodziny polskie, katując je po drodze.

Z Poznańskiego i Prus Królewskich.

(Likwidacya Naczelnej Rady Ludowej. — Agitacya w pow. kwidzyńskim. — Wzrost Polaków w Gdańsku).

Poznań, 21 sierpnia.

Dnia 19 b. m. odbyło się w gmachu byłej komisyi kolonizacyjnej zebranie likwidacyjne N a c z e l n e j R a d y L u d o w e j. Imieniem komisyi b u d ż e t o w e j zdał sprawozdanie dr M i e c z k o w s k i, stwierdzając, iż — wbrew rozsiewanym pogłoskom — ani pensye urzędników, ani pobory wojskowych nie przekraczały normalnej miary. Sprawozdanie z p o l i t y c z n e j działalności komisaryatu wygłosił p. P o s z w i ń s k i, podkreślając dobitnie, że komisaryat kilkakrotnie już oświadczał gotowość oddania rządów w ręce definitywnej władzy, ale uczynić to może dopiero teraz, gdy ustanowiono osobnego ministra dla b. zaboru pruskiego. Przedstawił też referent sytuacyę polityczną i wojskową dzielnicy poznańskiej od chwili oderwania się od Niemiec aż po dzień dzisiejszy. Obecna sytuacya ziem, wchodzących w skład b. zaboru pruskiego, jest groźną. W P r u s a c h K r ó l e w s k i c h dwie nowe dywizye Grenzschutzu zajęły linię od C h e ł m n a do B y d g o s z c z y. Niemcy wywożą na gwałt zboże, nawet niemłócone. Ludność się burzy. Na Górnym Śląsku rząd i Grenzschutz pastwią się nad ludnością w bestyalski sposób. W tej sprawie p. Seyda konferował z Hooverem w Krakowie.

Ostatnim referentem był p. K r a j e w s k i, który w swem sprawozdaniu e k o n o m i c z n e m przedstawił pełne otuchy szczegóły, odnoszące się do naszej przyszłości gospodarczej. Pożyczki polskiej sprzedano za 350 milionów, złota zebrano za 5 i pół, zaś srebra za 20 milionów marek. Urząd spirytusowy przyniósł 16 milionów dochodu i nagromadził znaczne zapasy spirytusu, mające służyć na wymianę za węgiel. Urząd celny przyniósł 66 milionów nadwyżki Żywność znajduje się w ilości nadmiernej.

Po obszernej dyskusyi uchwalono udać się do Naczelnika państwa w sprawie natychmiastowej okupacyi Śląska Górnego przez wojsko polskie, lub koalicyjne; wyasygnować 30 000 mk. na wydawnictwo pod tyt. „Dzieje Naczelnej Rady Ludowej; udzielić amnestyi za drobniejsze przestępstwa wojskowe; zapobiec wywożeniu żywności z Prus Królewskich do Niemiec; r o z w i ą z a ć N a c z e l n ą R a d ę L u d o w ą i jej organa. Po tej ostatniej uchwale przestała istnieć Naczelna Rada Ludowa, instytucya tak chlubnie zapisana na kartach odradzającej się Polski.

Przed zamknięciem zebrania przewodniczący p. dr Krysiewicz podniósł zasługi K o m i t e t u N a r o d o w e g o w P a r y ż u, zwłaszcza panów Dmowskiego i Maryana Seydy. Dalej wyraził uznanie Komisaryatowi Naczelnej Rady Ludowej, Dowództwu Głównemu w Poznaniu, generałowi Dowbór-Muśnickiemu oraz żołnierzowi polskiemu. Następnie delegat p. mec. Koszutski wyraził cześć Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Okrzykiem „Niech żyje niepodległa Polska!" zakończono zebranie.

Z powiatu k w i d z y ń s k i e g o, względnie z tej jego części, położonej na prawym brzegu Wisły, o którego przyłączeniu do Polski zadecydować ma dopiero plebiscyt, donoszą do pism tutejszych, iż Niemcy rozwinęli przemożną agitacyę antypolską, nie przebierając w środkach i rzucając na agitacyę wielkie sumy. Ze strony polskiej działa się również, jednak niestety nie na tak wielką skalę. Sytuacya nie przedstawia się jednak dla nas rozpaczliwie, gdyż nawet niektórzy Niemcy, zwłaszcza ze sfer kupieckich, skłaniają się pocichu ku Polsce. Możnaby pozyskać dla nas nawet włościan niemieckich, gdyby im się wytłumaczyło, że głosując przeciwko Polsce, złączą się nie z Niemcami, ale z Prusami Wschodniemi, czego włościanie sobie wcale nie życzą.

Z G d a ń s k a dochodzą wieści, iż Polacy „rosną tam, jak grzyby po deszczu". Tak się wyraził nadburmistrz Sahm podczas obrad nad projektem konstytucyi. I rzeczywiście, gdy bowiem statystyka niemiecka podawała w Gdańsku 2 proc. Polaków, obecnie licza ich tam 20 proc. W dokach i warsztatach rządowych na 6 tysięcy robotników pracuje 2 tysiące Polaków. Z chwilą zaś, gdy Prusy Królewskie przejdą pod zarząd Polski, wtedy najbardziej ostrożni zrzucą maskę i stosunek procentowy zmieni się jeszcze bardziej oczywiście na naszą korzyść.

G. Śląsk w ogniu powstania.

Kraków. P. A. T. Jak się dowiadujemy od wiarygodnych osób, które przybyły w ostatnich godzinach z Górnego Śląska, powstańcy, mimo, że upragniona przez nich gorąco pomoc czynna ze strony czynników miarodajnych w Polsce ze względów międzynarodowych dotąd nie nadeszła, nie ustają w akcyi i nie szczędzą krwawych ofiar, by odeprzeć powrotną falę niemieckiego militaryzmu. Koleje walki są zmienne, i raz górę biorą wojska niemieckie, ustawicznie zasilane z kraju, raz znowu udaje się powstańcom zrzucić w szeregu miejscowości znienawidzone jarzma. Atak powstańców na Mysłowice w nocy z 20 na 21 sierpnia nie udał się. Kraj miasta obsadzony przez polskich górników ostrzeliwali Niemcy granatami. Niemiecki pociąg pancerny ostrzeliwał most żelazny w Szopienicach, przyczem Niemcy wciągnęli do walki samochody pancerne i dwa czołgi, dzięki czemu udało im się zdobyć Szopienice. Obecnie Niemcy wieszają i

rozstrzeliwują kobiety

i dopuszczają się w tej miejscowości innych okrucieństw. Niemcy przebierają się nawet w niebieskie mundury w celach prowokacyjnych. Pilot samolotu zestrzelonego w Sosnowcu, który zabił dwie dziewczynki, ujęty został przez władze polskie. Powstańcy zajmują lasy w okolicy P s z c z y n y i tor kolejowy od S ł u p n a do B r z e z i n.

Uchodźcy z Katowic donoszą, że Niemcy

zakłuli tam dwadzieścia kobiet

jedynie za to, że dowiedzieli się, iż mężowie ich biorą udział w powstaniu. Miejscowości N i k i s z i J a n ó w doprowadzili Niemcy do zupełnej ruiny, a urządzenie opuszczonych przez ludność polską domów wywieźli i sprzedali.

Księża, którzy uszli z powiatu Bytomskiego donoszą, że przeszło

10.000 ludzi wywieziono ze Śląska,

a przeszło 6.000 trzymają w więzieniach. Gdy lud doprowadzony do rozpaczy temi represyami proklamował strajk na znak protestu, Niemcy chwycili się jeszcze gorszych gwałtów. N. p. w S z o p i e n i c a c h przed powstaniem rozstrzelano 8 robotników, w L i p i n a c h znowu pozbawili kilku innych życia. Zrozpaczona ludność chwyciła wówczas za broń. Okrucieństwa, jakich się Niemcy dopuszczają od kilku dni nie mają wprost granic. I tak w Rybnickiem rozstrzelano 20 b. m. 100 osób, nieszczędząc kobiet i dziewcząt. W Moszczenicy skatowano kolbami na śmierć 6 robotników. W Pszowie zastrzelono górnika polskiego za czytanie polskiej gazety.

Ludność górnośląska, która liczyła na pomoc polską, pozostawiona sama sobie, jest zrozpaczona, obawiając się zawodu ze strony Macierzy.

Wedle ostatniej wiadomości najlepiej powodzi się powstańcom w Rybnickiem, gdzie zajęli szereg miejscowości. Powstańcy postanowili

nic składać broni za żadną cenę.

Rozbici w jednem miejscu, zrywają się w drugiem do walki.

Niemcy mobilizują na G. Śląsku.

Sosnowiec. P. A. T. Dnia 21 b. m. W Katowicach rozlepiono dziś obwieszczenia, powołujące pod broń wszystkie roczniki, począwszy od r. 1900.

Prowizoryczny układ w sprawie G. Śląska.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Journal" donosi z Berlina: Cały Górny Śląsk znajduje się od dzisiaj, t. j. od dnia 21 b. m. znowu w rękach wojsk niemieckich. Także i miejscowości położone na południe od Katowic zdobyto z powrotem. Między rządem niemieckim a polską komisyą w Berlinie toczyły się dzisiaj przedpołudniem rokowania w sprawie Górnego Śląska. Wziął w nich udział niemiecki minister obrony krajowej N o s k e i francuski gen. D u p o n t. Rezultatem obrad było porozumienie na następujących zasadach: 1) Niemcy nie będą więcej wykonywać rozstrzeliwań. 2) Koalicyę uprosi się, aby wysłała komisyę na Górny Śląsk dla zbadania położenia. Orzeczeniu tej komisyi poddadzą się obie strony. Nadto postanowiono stworzyć pewne rozgraniczenie wewnątrz terenu walk, poza którą to linię nie mogłaby się posuwać ani jedna, ani druga strona. Polska delegacya odjeżdża jutro do Warszawy, gdzie pozostanie do chwili, w której komisya koalicyjna zda sprawę o położeniu na Górnym Śląsku.

Kto obsadzi Górny Śląsk.

Warszawa. (Telefonem). Wobec doniesienia, iż najwyższa Rada wojenna koalicyi zadecydowała natychmiastowe obsadzenie Górnego Śląska przez dywizyę wojsk koalicyjnych, w kołach politycznych warszawskich sądzą, iż mandat ten otrzyma dywizya polska, stojąca nad granicą górnośląską i gotowa do tego kroku. Wszedłszy na terytoryum górnośląskie, dywizya ta poddałaby się rozkazom gen. G o o d j e a r a, jako przedstawiciela koalicyi.

Delegacya polska u gen. Goodjeara.

Warszawa. (Telefonem). Wysłana z Warszawy delegacya polska, złożona z pos. S o s i ń s k i e g o, R y m e r a i D i a m a n d'a, jak już doniesiono wczoraj, nie mogła się przedostać na Śląsk Górny z powodu odmownego stanowiska rządu niemieckiego. Przybywszy nad granicę, delegacya polska zwróciła się do gen. G o o d j e a r a, przedstawiciela p. H o o v e r a dla spraw węglowych na G. Śląsku, z oświadczeniem, że misyą jej jest tylko stwierdzenie nadużyć i gwałtów niemieckich, dokonanych na ludności polskiej, że delegacya nie podejmie żadnej agitacyi wśród ludności na Górnym Śląsku i jako gwarancyę dotrzymania tych swoich przyrzeczeń oświadcza gotowość

poddania się pod kontrolę koalicyi. Przedstawiciel p. Hoovera zawiadomił natychmiast o tem rząd niemiecki, który jednakże sprzeciwił się dopuszczeniu delegacyi na terytoryum górnośląskie, co jest najlepszym dowodem złej woli rządu niemieckiego, który się bał ukrócenia jego zbrodniczych działań, sprzeciwiających się wszelkim zasadom ludzkości.

Niemcy o powstaniu.

Cieszyn. (Telefonem). „Der oberschlesische Kurier“ (wydanie katowickie) z d. 20 b. m. podaje następujące informacye o powstaniu na Górnym Śląsku: We wtorek dnia 19 b. m. w południe w okręgu bytomskim przywrócono już spokój. Odzyskano szyb Gotarda i Śląsk, tudzież Lipiny i Piaśniki. Wszędzie wprawdzie odbywają się w dalszym ciągu rewizye domowe, a przy aresztowaniach strzelanina, jednakowoż większe bandy rozproszono już na całej przestrzeni. W okręgu katowickim położenie na granicy polsko-niemieckiej pod Mysłowicami jest jeszcze krytyczne. (Eichenau). Rozdzin-Szopienice, Janów, szyb Nikisch i wiele innych pomniejszych miejscowości znajduje się w rękach polskich. Czy walczą tu także polskie wojska z tamtej strony, nie jest rzeczą wiadomą, ponieważ odcięto wszelkie połączenie z pasem granicznym. W Katowicach spokój.

O zjednoczenie Górnego Śląska z Polską.

Warszawa. (Telefonem). Na dzień 23 b. m. zwołuje prezydyum onegdajszego wiecu w Warszawie zebranie organizacyjne, mające na celu powołanie do życia komitetu zjednoczenia Górnego Śląska z Polską. W zebraniu tem wezmą udział przedstawiciele wszystkich instytucyi polskich, stojących na gruncie narodowym i delegacye wszystkich organizacyi narodowych.

Hörsing pod sąd.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać, rząd polski poczynił starania o przeprowadzenie szerokich dochodzeń co do gwałtów niemieckich na Górnym Śląsku wobec ludności polskiej. Opinia publiczna polska domaga się poczynienia wszelkich starań, aby komisarz rządu niemieckiego na Śląsk Górny Hörsing, który dopuścił się gwałtów i całej masy mordów na ludności polskiej, został stawiony przed sąd i ukarany przykładnie, tak, jak to postanowiono co do wszystkich wodzów niemieckich, gwałcących prawo międzynarodowe.

Warszawa dla Górnego Śląska.

Warszawa. (Telefonem). Imieniem prezydyum wiecu, który się odbył onegdaj w Warszawie w sprawie Górnego Śląska w Museum Handlu i Przemysłu staraniem Związku Ludowo-Narodowego, udali się dnia 22 b. m. pos. Gdyk i redaktor Sadzewicz do przedstawicielstwa ententy i przedłożyli jej uchwały wiecu.

Brońmy Górnego Śląska.

Warszawa. P. A. T. W dniu 21 b. m. odbyły się tu masowe zgromadzenia, zwołane przez narodowy związek robotniczy, związek ludowo-narodowy, P. P. S. w sprawie Górnego Śląska. Uchwalone rezolucye żądają natychmiastowej zbrojnej pomocy dla ludności Górnego Śląska, mordowanej przez bandy „Grenzschutzu“ i świadczącej krwawym plebiscytem, że chcą należeć do Polski. Po odbytych zgromadzeniach udał się kilkotysięczny pochód przed ambasady mocarstw koalicyjnych i ministerstwo spraw zagranicznych i przedłożył przez delegatów uchwałę wieców. Delegacya została przyjęta w ambasadzie angielskiej. Na zgromadzeniu P. P. S. uchwalono żądanie natychmiastowego zwołania Sejmu. Nastrój na zgromadzeniach był wysoce podniecony.

Poznań za zbrojną pomocą.

Poznań. P. A. T. D.20 b. m. wieczorem kilkanaście tysięcy osób zgromadziło się na Placu Wolności. celem zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim na Górnym Śląsku. Zebranie zagaił ks. dziekan Nejar. Płomienne przemówienie, wygłosił adw. Biały ze Śląska Górnego. Przemawiał gen. Dowbor-Muśnicki i kapitan francuski Magne. Przyjęto następującą rezolucyę. Z nieznaną w dziejach świata cierpliwością znosiła ludność polska na Górnym Śląsku gwałty niemieckie, pastwienie się „Grenzschutzu“ — ufna w postanowienia traktatu pokojowego, gdy jednakże wojska koalicyjne z utęsknieniem oczekiwane i gwałty wroga przebrały miarę cierpliwości najspokojnieszych nawet obywateli i lud śląski chwycił za broń, czyż wolno nam patrzeć jak bracia i siostry giną w obronie najświętniejszych swoich praw. my, zebrani na wiecu w dniu 20 sierpnia 1919 r. na Placu Wolności w Poznaniu, żądamy i domagamy się od rządu polskiego natychmiastowej interwencyi na Śląsku Górnym. Nie wątpimy, że cały świat zrozumie, że w chwili obecnej godność narodu inaczej postąpić nie pozwala, a sprzymierzeńcy nasi, którzy przyczynili się do powstania Polski, nie dopuszczą, aby ginął bezbronny lud śląski.

Koalicya a sprawa Śląska.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain, że Clemenceau powrócił z urlopu i wczoraj przewodniczył na posiedzeniu najwyższej rady, na którem zajmowano się wydarzeniami na Górnym Śląsku.

Pomoc dla uchodźców górnośląskich.

Warszawa. P. A. T. Ministerstwo pracy i opieki społecznej organizuje w Sosnowcu doraźną pomoc dla uchodźców górnośląskich. W tym celu poleciło, by powołać komitety, złożone z miejscowych sił społecznych, oraz przedstawicieli robotników śląskich. Dla wsparcia ludności wysyła tam żywność. Pozatem z ramienia tegoż ministestwa p. Orłowski wiezie do Śląska 13 wagonów z żywnością i do 100 bel odzieży, pochodzących z darów rodaków amerykańskich. Ratunek dla dzieci naszych na Śląsku jest tak nagły, że Warszawa obejmie niezawodnie tę sprawę z jak najgorętszem uczuciem, spiesząc z datkami według możności, a nawet z wysiłkiem, przekraczającym tę możność warunkami miejscowymi ścieśnioną.

Przyjęcie posła polskiego w Watykanie.

Przed kilku dniami, jak już pokrótce donieśliśmy, przyjął papież Benedykt XV na uroczystej audyencyi posła Rzeczypospolitej polskiej przy Stolicy Apostolskiej, Józefa Wierusz-Kowalskiego, wraz z członkami poselstwa, radcą Maciejem Loretem i sekretarzem Ignacym Skrzyńskim. Po wstępnych ceremoniach powitalnych, wygłosił poseł polski następujące przemówienie:

„Ojcze Święty!

Mam zaszczyt niezmierny złożyć u stóp Waszej Świątobliwości listy, przez które Naczelnik państwa uwierzytelnia mnie, jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego polskiego przy Waszej Świątobliwości.

Naród polski, którego uczucia synowskiego przywiązania do Najwyższego kapłana są drogocennym spadkiem wiernie mu przekazanym przez przeszłe pokolenia, zanosi dziś najgorętsze modły do Najwyższego, aby raczył udzielić Waszej Świątobliwości długich lat szczęścia i sławy. Polska zmartwychwstała, dzięki cudownej pomocy Opatrzności, przypominać sobie będzie zawsze z wdzięcznością, że podczas tych długich lat nieszczęść Stolica Apostolska protestowała wielokrotnie przeciwko aktom gwałtu i niesprawiedliwości zaborców, zwłaszcza podczas ostatniej wojny, Polska zaciągnęła dług szczególnej wdzięczności względem Waszej Świątobliwości. Kiedy bowiem Polska była spustoszoną, Ty, Ojcze Święty, wezwałeś świat cały do niesienia pomocy naszej Ojczyźnie.

Ojcze Święty! Naczelnik państwa polskiego, nadając mi niezmierny zaszczyt reprezentowania Polski przy Waszej Świątobliwości, nałożył mi obowiązek utrzymywania i zacieśnienia węzłów tak już ścisłych i bliskich między Stolicą Apostolską a moim krajem. Obowiązek ten wypełniać będę ze wszystkich sił duszy mojej i ośmielam się ufać w powodzenie mej wysokiej misyi, jeżeli Wasza Świątobliwość udzielić mi raczy swego możnego poparcia oraz swej ojcowskiej opieki“.

W odpowiedzi Benedykt XV odezwał się w te słowa:

„Z największą rodością i najszczerszem zadowoleniem odbieram listy, które uwierzytelniają pana, jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy Stolicy Apostolskiej.

Nawet podczas najsmutniejszego okresu, z którego, miejmy nadzieję, nie pozostanie Polakom, jak tylko bolesne wspomnienie, Stolica Apostolska była zawsze u boku narodu, tak okropnie doświadczonego, a z kolei Polska zawsze stwierdzała swoją wierność dla Stolicy Apostolskiej. To też, gdy zabłysło słońce wolności na horyzoncie Polski i nowa era niepodległości zapłonęła w sercach jej mieszkańców, nie byliśmy ani jedni z ostatnich, a z mniej gorliwych w powitaniu odbudowy państwa polskiego. Prałat naszego dworu udał się na miejsce, aby zapewnić Polaków o naszej życzliwości, i aby nam umożliwić lepsze poznanie tego, co powinniśmy uczynić dla przyczynienia się o ile możności do szczęśliwości nowego państwa. Dzisiejsza uroczystość urzędowa jest następstwem wczorajszej misyi półurzędowej, ponieważ uznano z jednej i z drugiej strony, że stosunki dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a państwem polskiem mogą zacieśnić jeszcze więcej węzły przyjaźni między tymi dwoma mocarstwami. Uważamy je także za najlepszy sposób udowodnienia, jak nam jest drogie wszystko, co się łączy z interesem i korzyścią Polaków.

To mówi panu, panie ministrze, że misya dyplomatyczna, która panu została powierzoną, posiada Naszą życzliwość. Spełni ją pan tak, jak to pan właśnie oświadczył, „ze wszystkich sił duszy“, a znane nam są wybitne zalety pańskiego umysłu i serca. Nic więc łatwiejszego i milszego dla nas, jak odgadnąć zgóry powodzenie pańskiej misyi“.

Przemówienie Głowy Kościoła nacechowane było gorącem uczuciem i wielką szczerością gestów, tam zwłaszcza, gdzie Benedykt XV mówił o stuletnich cierpieniach i bólach Polski. Poza tem, ze słów Papieża biło żywe zadowolenie z nawiązania stosunków Stolicy św. z Rzecząpospolitą polską, przerwanych przed 124-ma laty.

Powstawszy z tronu, Ojciec św. zaprosił posła do swej prywatnej biblioteki.

Po półgodzinnej audyencyi, w której Ojciec św. omówił z posłem ważniejsze sprawy polityczne, całe poselstwo, żegnane błogosławieństwem papieskiem, przeszło do apartamentów kardynała sekretarza stanu, u którego spędziło czas dłuższy na swobodnej, pełnej serdeczności rozmowie, której tematem były historyczne wspomnienia o dawnych stosunkach dyplomatycznych Polski ze Stolicą Apostolską, losy Polski w czasie wojny i obecne jej położenie.

W ten sposób Rzeczpospolita polska odnowiła urzędowo stosunki ze Stolicą Apostolską.

SKŁADAJCIE NA POMOC DLA GÓRNOŚLĄZAKÓW! KAŻDY DZIEŃ ZWŁOKI, TO KRZYWDA I GŁÓD TYSIĘCY UCHODŹCÓW!

KRONIKA.

Z miasta.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO. Dnia 26-go sierpnia o godz. 8 rano na Czerw. Prądniku w Zakładzie sierót pani Żurowskiej, który jest pod szczególną opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, odbędzie się uroczyste nabożeństwo ku Jej czci z prośbą, by Polska wróciła do dawnej potęgi i chwały. Mszę św. odprawi oraz wygłosi kazanie Ojciec Anioł Kapucyn.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Naczelnik państwa zamianował zwyczajnego profesora Uniwersytetu fryburskiego Dra Tadeusza Estreichera profesorem zwyczajnym chemii nieorganicznej i analitycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

WIEC W SPRAWIE WALKI Z LICHWĄ. Tymcz. Komitet Pań, ukonstytuowany na wiecu Straży obyw. dz. IV. zaprasza wszystkie panie zamieszkałe w tejże dzielnicy na drugi wiec, celem omówienia skutecznej walki z lichwą. Wiec odbędzie się we środę dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Straży obyw. dz. IV., Pałac Larischa. plac WW. Świętych 6.

CO TO ZNACZY? Z powodu notatki zamieszczonej pod tym tytułem w nrze 174 „Głosu Narodu“ z 1 sierpnia 1919 otrzymujemy następujące informacye ze sfer lekarskich:

Ustąpienie lekarzy zakładu w Kobierzynie ma znaczenie ogólniejsze. Nie jest to izolowany fakt, lecz tylko jeden z całej seryi objawów upadku szpitalnictwa Małopolski pod rządami szefa departamentu sanitarnego Wydziału krajowego Dra Bernadzikowskiego. Wspaniały zakład w Kobierzynie traktował i traktuje p Bernadzikowski jako swój folwark. Wbrew istniejącym przepisom obsadzał on najważniejsze posady administracyjne w Zakładzie swoimi ludźmi, nie rozpisując obowiązkowych konkursów i nie zasięgając opinii Dyrekcyi, oraz przydzielał w Zakładzie mieszkania i ulgi aprowizacyjne osobom do Zakładu nienależącym, ba, nawet jednostce wydalonej ze służby przez Wydział krajowy za nadużycia. Z drugiej strony nie uwzględniał on postulatów lekarskich, np. żądanie trzeciego lekarza przy 350 chorych, urządzenia telefonów między pawilonami wobec rozległości Zakładu — czterdzieści morgów — bez rezultatu, narażając przez to na szwank dobro chorych, a przez załatwianie spraw przedłożonych z pominięciem drogi służbowej, obniżał stale autorytet Dyrekcyi, tego decydującego czynnika w Zakładzie.

Wobec tych stosunków, gdy ustne grożenie ustąpieniem nie miało żadnego skutku, przedłożyli z końcem maja b. r. lekarze kobierzyńscy rezygnacyę z zajmowanych stanowisk, motywując ją nienormalnymi stosunkami, panującymi w Zakładzie, powodującymi dezorganizacyę życia zakładowego i utrudniającymi w wysokim stopniu pracę lekarską. Wydział krajowy, a raczej p. Bernadzikowski. nie wchodząc w motywacyę rezygnacyi, zwolnił z dniem 1 lipca b. r. lekarzy kobierzyńskich. powierzając prowadzenie zakładu jednemu lekarzowi kulparkowskiemu.

Ponieważ takie załatwienie sprawy godzi w istotne interesy zakładu jako instytucyi leczniczej, powołane do tego korporacye, jakoto Wydział lekarski Uniw. Jag., Izba lekarska i Związek kraj. lekarzy Galicyi i Śląska zajmowały się tą sprawą na ad hoc zwołanych posiedzeniach i wysłały memoryały z krytyką stosunków w szpitalnictwie Małopolski do Min. zdrowia publicznego i Komisyi sanitarnej sejmowej.

POZDROWIENIE OD BRACI ZE ŚLĄSKA. Wycieczka naukowa polskiego Tow. krajoznawczego, oddział w Krakowie, która bawiła na Śląsku w liczbie osób 21, przywozi najserdeczniejsze pozdrowienie dla Krakowa od braci ze Śląska. Wypowiedziane one zostały przy mowie powitalnej na przełęczy Jabłonkowskiej, na szczycie góry Girowej, na cześć gości z Krakowa i prof Ludomira Sawickiego. Słowa serdeczne, podzięka za pamięć o nich, prośby, by o nich nie zapominać nadal, o częstszą u nich gościnę, a w końcu ślubowanie, że ziemi swej tu na kresach bronić będą do ostatniej kropli krwi. To ostatnie zakończyła Rota Konopnickiej, która obiła się o uszy niedaleko rozmieszczonych placówek legionarzy czeskich, wieszcząc, że Śląsk był, jest i pozostanie polskim. Przy tej sposobności i tam na kresach w Cieszynie na wniosek prof. Sawickiego powstał oddział Tow. krajoznawczego, obejmujący cały Śląsk.

Po tak serdecznej gościnie udała się wycieczka pod kierownictwem p. Br. Schwertnera do źródeł Wisły, zwiedzając po drodze hutę w Trzyńcu. następnie przez Czantoryę, Wisłę, Białą Wisłę, Szczyty Roztoczna, Baranią Górę, Magórkę na Żywiec i stąd przez Bielsko koleją z powrotem do Krakowa. Koszta ogólne wycieczki prawie czterodniowej wynosiły 57 K na osobę.

ZE ZJEDNOCZENIA ZIEMIAN komunikują: Zjednoczenie Ziemian. zawiązane w marcu b. r., obecnie przystąpiło do kupna własnego domu, który służyć będzie na miejsce zebrań. pomieszczenie biur Z. Z. i niezbędnych lokalów dla zakładów i urządzeń. Zawiązane konsorcyum celem zakupna realności dla Z. Z. zebrało już na ten cel około 300.000 koron, zamierza stworzyć spółkę z ograniczoną poręką. Fundusz ten jednak nie wystarcza na zakupno odpowiedniej realności. Nabycie realności takiej przedstawia się jako korzystna lokata gotówki w nieruchomości, zaś przystąpienie do spółki nie przedstawia wobec jej konstrukcyi najmniejszego ryzyka. Udział wynosi 5.000 koron, a więc kwotę wobec dzisiejszej wartości pieniądza nader małą, która jednak przynosić będzie procenta, a ponadto udział wzrastać będzie w wartości.

POMNIKI SZTUKI I KULTURY W POLSCE przez półtora wieku pozbawione były troskliwej opieki i nie są do dziś dnia społeczeństwu w dostatecznej mierze znane. Zasłużono około konserwacyi zabytków krakowskie Grono Konserwatorów b. Galicyi zachodniej, było pierwszem w Polsce, które podjęło pracę nad inwentaryzacyą zabytków plastycznych i archiwalnych. Najwięcej tej sprawie zasłużył się przewodniczący tej naukowej korporacyi Dr Stan. Tomkowicz. Ale fundusze Grona nie mogły podołać dalszemu wydawnictwu. Dopiero w zeszłym roku Akademia Umiejętności podjęła na nowo wielkie zadanie wydania opisu wszystkich zabytków na ziemiach polskich. Po porozumieniu się z Warszawą i ustaleniu zasad inwentaryzacyjnych utworzyła się więc przy Akademii Umiejętności Sekcya Inwentaryzacyjna pod doświadczonem przewodnictwem Dra Tomkowicza i rozpoczęła w r. 1918 wśród trudnych warunków politycznych, komunikacyjnych, klimatycznych i zdrowotnych swą pracę. Pp. Dr F. Kopera i Leonadr Lepszy rozpoczęli pierwsi natychmiast objazdy po zachodnich powiatach małopolskich, do których dostęp był względnie jeszcze najłatwiejszy. W bieżącym roku prowadzą oni dalej badania zabytków, a prócz nich pp. Szydłowski i Komornicki. Mimo trudności wszelkich w podróżowaniu praca postępuje naprzód, tem więcej, że napotyka na wielkie zrozumienie ze strony inteligencyi, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, tudzież obywatelstwa. Opis zabytków ilustrowany zdjęciami fotograficznemi i architektonicznemi oraz rysunkami obejmie wiele tomów i da nam kiedyś wspaniały obraz polskiej kultury w wiekach ubiegłych.

ZBIÓRKA NA HERBACIARNIE DLA ŻOŁNIERZY. Magistrat zezwolił Sekcyi opieki nad polskim żołnierzem Polskiego Związku Niewiast katol. na urządzenie 24 b. m. t. j. w niedzielę publicznej zbiórki składek pieniężnych po ulicach i placach miasta, oraz po większych lokalach publicznych. celem zebrania funduszów na utrzymanie herbaciarń dla przejeżdżających żołnierzy.

POWRÓT UCHODŹCÓW DO WSCHODNIEJ GALICYI. Dyrekcya policyi komunikuje: Dowództwo W. P. na Galicyę wschodnią zezwoliło na powrót uchodźców i przymusowo ewakuowanych do wszystkich powiatów Galicyi wschodniej, to jest aż do granic b. cesarstwa rosyjskiego. Prezydyum namiestnictwa reskryptem z 17 b. m. wzywa wszystkich uchodźców objętych opieką państwową do powrotu do miejsc dawnego ich stałego pobytu pod zagrożeniem, że jeżeli najpóźniej dnia 1 września br. nie rozpoczną podróży, względnie najdalej w d. 10 września nie zgłoszą się we właściwych starostwach swego stałego miejsca zamieszkania, utracą prawo bezpłatnego przejazdu kolejowego, wolnego przewozu pakunków i 60-dniowego poboru zasiłków po powrocie.

ZAWIESZENIE TARYFY MAKSYMALNEJ NA MLEKO I PIECZYWO POZAKONTYNGENTOWE. Celem ułatwienia zaopatrywania się w mleko i pieczywo pozakontyngentowe, Komisya przybocznej Rady aprowizacyjnej wychodząc z założenia, że istnienie taryfy maksymalnej na mleko i pieczywo pozakontyngentowe oddziaływuje w obecnym czasie ujemnie na przywóz względnie podaż tych artykułów w mieście, uchwaliła na posiedzeniu w dniu 20-go b. m. zniesienie na próbę cen maksymalnych na mleko i pieczywo pozakontyngentowe. Na tej podstawie magistrat zawiesza aż do odwołania moc obowiązującą taryfy cen maksymalnych na mleko i pieczywo pozakontyngentowe i zezwala począwszy od 23 b. m. na sprzedaż mleka po cenie targowej, a pieczywa pozakontyngentowego po cenie odpowiadającej cenom targowym zboża, względnie mąki dowożonej z Królestwa Polskiego.

Zwraca się uwagę z naciskiem, że zawieszenie taryfy maksymalnej nie nadaje sprzedającym mleko i pieczywo pozakontyngentowe prawa do pobierania dowolnych i wygórowanych cen i że nadużycia w tym kierunku będą z całą bezwzględnością ścigane.

ZAOPATRZENIE MIASTA W SÓL. W ostatnich dniach nadeszły do miasta większe zapasy soli (około 44 wagonów). Sól do użytku domowego będą wydawały od poniedziałku 25 bm. wszystkie sklepy rejonowe, mączne w liczbie 34 na kupony górne legitymacyi białych Nr 10 i 12 po jednym kilogramie na osobę, czyli po pół kilogr. na każdy z tych kuponów w cenie: warzonka po 1.50 K, a sól ciemna po 1 K za jeden kilogram. Osoby, które pobrały sól za drugą połowę sierpnia 1919 na kupon 10, tj. tylko pół kilogr., mają zgłosić się do sklepów o dalszą racyę półkilogr. na kupon 12. Sól dla przemysłowców i zakładów wydawać będą hurtownicy. Członkowie konsumów otrzymywać będą sól od 25 bm. w swych konsumach na kupony legitymacyi żółtych. Ponieważ w stosunku do ogólnej ilości soli dostarczonej. przydzielono dla miasta soli warzonkowej tylko około 10 proc., przeto sklepy będą wydawały konsumentom sól warzonkową tylko w jednej dziesiątej części całej racyi soli im się należącej.

PRZEJECHANIE. W piątek około godz. 5.30 po południu samochód przejechał na Grzegórzkach 50-letn. Mich. Dziurozę, skutkiem czego doznał licznych potłuczeń. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

ZUCHWAŁY DOROŻKARZ. Jak dorożkarze ignorują zupełnie ustanowioną dla nich taryfę, dowodem wielka awantura, jaką wywołał prze dworcem kolei w piątek w południe dorożkarz Jakób Cygan. Za przewiezienie z dworca na Stradom zażądał od przyjezdnego 20 K, choć taryfa za ten kurs ustanawia należytość w kwocie 6 K. Przyjezdny dawał więcej ponad taryfę, Cygan jednak żądał za kurs 20 K i nic nie chciał opuścić. Interweniował w tej sprawie policyant, zbiegli się dorożkarze, którzy zaczęli się odgrażać biorąc Cygana w obronę, publiczność znów wystąpiła przeciw Cyganowi. Ostatecznie Cygan pojechał, lecz nie z owym przyjezdnym, tylko z policyantem, który go odwiózł do aresztów policyjnych.

EKSPLOZYA NABOJU. W piątek w południe na stacyę ratunkową przywieziono z Dąbia żołnierza, któremu w ręce eksplodował nabój karabinowy i pozbawił go trzech palców u lewej ręki.

OSOBLIWY POMYSŁ. Sędziwy, 71-letni Mojżesz Henig, z zawodu majster szewski, wziął się u schyłku dni swoich do bardziej lukratywnego procedensu, niż szycie butów. Wchodził w styczność z krewnymi aresztantów policyjnych i wyłudzał od nich znaczne nawet kwoty, obiecując uwolnić za nie lokatorów z „pod Telegrafu“. Łatwowierni, a pragnący, by ozdoba rodziny znalazła się najprędzej na wolności, składali Henigowi pieniądze. Jeśli policya puszczała dawnego aresztanta na wolną stopę, Henig zatrzymywał całą otrzymaną kwotę, jeśli zaś szedł do więzień sądowych zatrzymywał większą jej część. Od kilku osób wyłudził parę tysięcy koron. Obecnie „dobrodziej“ aresztantów sam dostał się pod klucz.

NAPAD NA MIESZKANIE. W piątek po południu trzech znanych bandytów z Adamem Dudzickim na czele, wtargnęło do mieszkania p. Edw. Myczkowskiego przy ul. Pędzichów i usiłowali je obrabować. Szczęściem przechodził właśnie patrol Hallerczyków. P. M. zawezwał patrol, który aresztował rabusiów. Dudzicki jest niebezpiecznym bandytą. Zbiegł on przed pewnym czasem z więzienia wojskowego, względnie szpitala garnizonowego, gdzie symulował waryata.

OKRADZIONY WE ŚNIE. Onegdajszej nocy usnął na ławce plantacyjnej p. K. F. Gdy się zbudził nie miał już portfelu z kwotą 580 kor. Policya przychwyciła sprawcę w osobie Fr. Ławrockiego.

KRWAWA BÓJKA. We czwartek w nocy na Prądniku Czerw. powstała bójka między robotnikiem Piotrem Kuśniewiczem a jego znajomym. Podczas walki towarzysz ów rozpruł Kusiewiczowi nożem brzuch. W ciężkim stanie odwiozło Pogotowie Kusiewicza do szpitala św. Łazarza.

KRADZIEŻ W SKLEPIE. Julia Baran skradła w sklepie przy ul. Floryańskiej 35 sztukę płótna wartości 400 K i oddała zaraz spólniczce Tekli Ślusarczyk. Spólniczkę policya aresztowała, Baranówna zbiegła.

KIESZONKOWCY. Aresztowano Józefa Pinkowskiego za kradzież na dworcu kolei portfelu z kwotą 500 K. Za kradzież 2000 K na stacyi Podgórze miasto aresztowano Jana Szaraja. Przychwycono wreszcie na gorącym uczynku śmiałego kieszonkowca Jana Koziarę, który w tramwaju pewnemu kupcowi z Wieliczki z wewnętrznej kieszeni w kamizelce wyciągnął portfel z 15000 K.

Z Polski i ze świata.

W OBRONIE SPISZA I ORAWY. Z Żegiestowa piszą nam: Dnia 17 bm. odbył się w Żegiestowie-Zdroju wiec pod gołem niebem, na który prócz letników przybył zastęp okolicznego włościaństwa. Po przemówieniu prof. Semkowicza z Krakowa, który w zwięzłym wykładzie przedstawił znaczenie Spisza i Orawy dla Polski, zabrał głos ks. Ferdynand Machay, wygnaniec z Orawy i niestrudzony bojownik za sprawę tych ziem. W porywających słowach nakreślił ewolucyę narodowościową, jaką przeżył, zanim stał się Polakiem i nawoływał do ratowania Podhala, którego los byłby przesądzony w razie utraty Spisza i Orawy. Rezolucya uchwalona na wiecu wzywa Rząd do energicznego wystąpienia w obronie Spisza, Orawy i Czadeckiego. Zbiórka na cele komitetu obrony kresów południowych przyniosła 2100 kor. i 14 marek.

KOLONIE WAKACYJNE W SZCZYRKU. Czytelnia Kobiet w Białej przy pomocy T. O. M. urządziła w Szczyrku kolonię wakacyjną dla polskiej młodzieży w Białej. W obu miesiącach korzystało z niej 120 dzieci, które pod opieką SS. Felicyanek spędziły wakacye w ślicznej górskiej okolicy.

UKRAIŃSKIE „SKŁADY AMUNICYI“. W ubiegłym tygodniu wybuchł w Lubaczowie pożar, który ogarnął kilkanaście domostw ukraińskich. Straż pożarna i ludność miejscowa rzuciła się na ratunek. W chwili jednak, gdy płomienie z dachów przedostawały się do wnętrz strychowych, nastąpiło ciekawe zjawisko. Oto wszystkie strychy poczęły eksplodować. Pokazało się, że na strychach tych nagromadzone były składy amunicyi ukraińskiej. Oczywiście, iż z powodu padających dokoła pocisków, ratunek przerwano.

Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Naczelnik państwa zamianował profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Romana Nitscha profesorem zwyczajnym mikrobiologii i serologii w Uniwersytecie warszawskm; profesorkę zwyczajną Sorbony w Paryżu, Maryę Skłodowska-Curie, profesorką honorową radiologii w Uniwesytecie warszawskim.

Zawiadomienia i komunikaty.

KURS PRZYGOTOWAWCZY NA KOMISARZY ZIEMSKICH. Związek rolników i leśników z wyższem wykształceniem zawiadamia kolegów, że Gł. Urząd ziemski w Krakowie utworzy w październiku, względnie listopadzie br. przy współudziale krak. oddziału Związku trzechmiesięczny kurs przygotowawczy na komisarzy ziemskich dla Małopolski. — Zgłoszenia pod adresem sekretaryatu (Kraków, Aleja Mickiewicza 17). Warunkiem przyjęcia na kurs będą ukończone studya akademickie wraz z odpowiednią praktyką zawodową. Związek zawiadamia nadto, że rozporządza obecnie kilkoma posadami w VII i VIII randze płac.

KURS LUSTRACYJNO-HANDLOWY. Małopolskie Towarzystwo rolnicze ma zamiar urządzić we Lwowie w drugiej połowie września 3—4-tygodniowy bezpłatny kurs dla pracowników sklepów spożywczych i konsumów, w celu zapoznania ich z organizacyą Instytucyi współdzielczych i pouczenia o sposobach kontroli sklepów konsumcyjnych itp. Do udziału w kursie zaprasza Małopolskie Tow. rolnicze urzędników bankowych, absolwentów wyższych zakładów handlowych, kooperatystów itp. Liczba frekwentantów ograniczona do 20. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26, najpóźniej do 15 września b. r.

WPISY DO KRAK. AKADEMII HANDLOWEJ oraz połączonych z nią szkół dwuklasowych i kursów abituryentów odbędą się od 28 sierpnie do 9 września rano od 10—12 w dyrekcyi zakładu, ul. Kapucyńska 2.

SKŁADKI NA UCHODŹCÓW Z G. ŚLĄSKA. Na żywność dla uchodźców z G. Śląska złożyli w administracyi naszego dziennika — stosownie do odezwy zamieszczonej w „Głosie Narodu“ — Dr Henryk Szarski 500 K, Józef Cyankiewicz 500 K, M. Serednicka 4 K.

NEKROLOGIA.

† Dr Antoni Jan Biesiadzki. Oto jeden z tych wielu cenionych i zasłużonych lekarzy, którzy w ostatnich czasach padają coraz liczniej ofiarą swego powołania, zakaziwszy się tyfusem plamistym, wśród nieustraszonej walki z tą straszną epidemią. Ś. p. Dr Biesiadzki już w początkach swego zawodu, jako lekarz powiatowy w Bohorodczanach, walczył zwycięsko ze śmiercią, zakaziwszy się tyfusem plamistym. I oto po szeregu lat dalszej pracy na różnych posterunkach: czy to lekarza powiatowego, czy dyrektora zarządu Krynicą, gdzie zdobył sobie powszechną sympatyę i uznanie władz, przyszło mu ponownie jako starszemu lekarzowi powiatowemu w Rzeszowie wystąpić do boju frontowego z epidemią tyfusu plamistego, którego tym razem padł ofiarą, osierocając małżonkę Aleksandrę z Korczaków-Chodorowskich, rodzinę, szerokie grono przyjaciół i kolegów, żal po sobie pozostawiając w społeczeństwie jako człowiek zacny i doby, Polak prawy, lekarz doświadczony i ofiarny, jako kolega ceniony, który zapoczątkował w Krynicy fundusz wdów i sierót po lekarzach. Wyrazem tego wdzięcznego uznania dla Zmarłego był tłumny udział publiczności w Jego pogrzebie w Rzeszowie i wymowne słowa wdzięcznego uznania, jakiemi żegnał przedwcześnie poległego w zaszczytnej walce towarzysza, lekarz Dr Nieć nad świeżą mogiłą.

Cześć wdzięczna Jego pamięci. Dr J. B.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Sobota: „Hr. Luksemburg“.
Niedziela: wieczorem „Lalka“.

Otwarcie fabryki maszyn i narzędzi rolniczych p. t. „Lemiesz“ Spółka w Krakowie.

Dnia 11 sierpnia b. r. odbyło się walne Zgromadzenie konstytuujące akcyonaryuszy spółki akc. p. f. „Lemiesz“ w Krakowie. Poprzedziło je sprawozdanie Komitetu założycieli, które złożył imieniem Komitetu dyrektor polskiego Tow. Handlowego Dr Tadeusz Bednarski. Komitet założycieli zdołał uruchomić, pomimo nadzwyczajnych trudności, fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych przy ul. Krowoderskiej w Krakowie. Fabryka, pod zarządem inż. Dyducha znajduje się w ruchu już od 15 lipca b. r. i wyrabia dziennie 100 agregatów, pługów i bron. — Strona finansowa przedsiębiorstwa przedstawia się również bardzo korzystnie. Cały kapitał akcyjny został pokryty z ogromną nadwyżką, tak, że po uruchomieniu fabryki i po pokryciu wszystkich kosztów pozostała jeszcze znaczna gotówka w kasie. Dyr. Bednarski zakończył swe przemówienie wspomnieniem ś. p. posła Edmunda Zieleniewskiego, które obecni stojąc wysłuchali.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Komitetu, wyrażono temuż Komitetowi gorące podziękowanie, że mimo tak trudnych warunków doprowadził do skutku ważne zadanie uruchomienia fabryki, poczem zgromadzeni uchwalili jednomyślnie założenie spółki akc. p. f. „Lemiesz“ oraz przyjęcie statutu zatwierdzonego przez ministerstwo przemysłu i handlu.

Wybory do Rady nadzorczej dały wynik następujący: dyr. Jan Armółowicz, dyr. Dr Tadeusz Bednarski, prof. Dr A. Benis, dyr. J. Chudoba, M. Czecz, dyr. T. Filippi, A. Poniński, M. Staroń. Dr Kazimierz Rakowicz. Rada nadzorcza ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Dra A. Benisa; do komitetu wykonawczego wybrano p. J. Chudobę, dyrektora fabryk maszyn i wagonów p. f. L. Zieleniewski.

Bolszewicy mordują Polaków.

Warszawa. P. A. T. Dowiadujemy się, że organ bolszewików kijowskich donosi o rozstrzelaniu pana Pereswiet Sołtana, przewodniczącego polskiej komisyi wykonawczej na Rusi za akcyę szpiegowską (!) na rzecz wojska polskiego, p. Sępkowskiego z powodu znalezienia u niego legitymacyi, stwierdzających przynależność do wojska polskiego, dra Nowińskiego za akcyę kontrrewolucyjną i sprzyjanie wojsku polskiemu. Nadto skazano za te same przestępstwa inżyniera Dąbrowskiego.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że skazano na śmierć przez rozstrzelanie cz... urzędników byłego poselstwa polskiego w Kijowie. Od osób przybyłych w ostatnich dniach z Ukrainy dowiadujemy się, że władze bolszewickie przed dwoma tygodniami wydały rozkaz aresztowania 6000 Polaków. Z tego 600 zdołało się uratować ucieczką. Część uwięzionych umieszczono w obozach koncentracyjnych w głębi Rosyi, część w Darnicach, resztę odstawiono do więzień w Kijowie, które są do tego stopnia przepełnione, że więźniowie całymi tygodniami przebywają na dziedzińcach pod gołem niebem. Wśród uwięzionych znajduje się rektor kolegium uniwersytetu polskiego w Kijowie dr Janowski, przewodnicząca zrzeszenia polskiego w Kijowie pani Zofia Żukiewicz i wszyscy księża rzymsko-katoliccy. Wskutek aresztowania księży kościoły rzymsko-katolickie są zamknięte.

Ofenzywa przeciw bolszewikom.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 22 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym odparliśmy dwukrotne ataki bolszewickie na obsadzone przez nas Kościany. W kierunku na Głubokoje dotarły i zajęły nasze oddziały dworzec Bereźwice. Na odcinku Dokszyc osiągnęliśmy linię Kraśniki, Szklance, Ostrybok, Borsuki i Piotrowice. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński: Ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Front galicyjski: Spokój.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

Czesi obrabowują Polaków.

Cieszyn. P. A. T. Rząd czeski stosownie do uchwały zgromadzenia narodowego w Pradze dokonywa jednorazowego poboru czwartej części kapitałów wszystkich obywateli rzeczypospolitej, stosując to także do ludności polskiej pod okupacyą czeską na Śląsku. Ludność polska jest wysoce wzburzona z powodu tej konfiskaty na rzecz skarbu czeskiego i liczy na interwencyę miarodajnych czynników polskich i koalicyjnych.

Litwini rokują z bolszewikami.

Nauen. P. A. T. Radio warsz. Donoszą ze źródła urzędowego, że odbyły się rokowania między Litwinami a bolszewikami w sprawie nawiązania stosunków pokojowych.

DELEGACYA LITEWSKA W WARSZAWIE.

Warszawa. (Telefonem). Dnia 22 b. m. o g. 12 i pół po południu przybyła do Warszawy delegacya rządu litewskiego.

WIECZÓR U AMB. MORGENTAU'A.

Warszawa. (Telefonem). Według doniesienia prasy żargonowej prezes ministrów Paderewski i komisarz generalny Litwy Osmołowski byli dnia 21 b. m. zaproszeni na wieczór do ambasadora Morgentau'a. Podczas wieczoru omawiano niektóre ważne sprawy natury politycznej.

POSIEDZENIE KONWENTU SENIORÓW.

Warszawa. P. A. T. Marszałek Sejmu Trąmpczyński wezwał członków konwentu seniorów na posiedzenie w gmachu sejmowym na przyszłą sobotę, godz. 11.45 przed południem.

Położenie na Węgrzech.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: Wedle informacyi „Tempsa“ via Zurych z Węgier, małe poparcie, jakiego doznawał arcyks. Józef i rząd Friedricha, spowodowało upadek ich. Dziennik podaje, że konserwatyści zajmują się planem ścisłego połączenia Rumunii z Węgrami. Konserwatyści chcieliby, aby doszło do porozumienia w tym kierunku i aby do tego porozumienia przyłączyła się Polska a także ewentualnie i Austrya. Ten związek byłby skierowany przeciw Bułgaryi, Ukrainie i Rosyi. Dziennik zauważa, że plan taki jest daleki od urzeczywistnienia, bo sprzeciwiliby się mu demokraci rumuńscy i polscy. Zwolennikami porozumienia są Bratianu i Diamandi.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Abendblatt“ donosi o kryzysie na Węgrzech co następuje: Umacnia się wrażenie, że prezydent ministrów Friedrich mimo życzeń koalicyi nie chce wyłączyć arcyks. Józefa z polityki. Dalej odmówił prezydent ministrów konferencyi z politykami, którzy nie należą do gabinetu.

RUMUNI OPUSZCZĄ BUDAPESZT.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z St. Germain: Jak podaje „Daily Nevs“, Rumuni w myśl porozumienia z generałem Holbanem opuszczą Budapeszt. Pozostanie tam jedynie mały oddział żołnierzy rumuńskich.

AGITACYA MONARCHISTÓW.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z Budapesztu, że przyjdzie tam do utworzenia dyrektoryatu, w którym także Andrassy odegra rolę. Dziennik podaje, że agitacya monarchistyczna na Węgrzech trwa dalej, a to na rzecz arcyks. Józefa oraz arcyks. Ottona, najstarszego syna b. cesarza Karola. Poza tem pewna grupa monarchistów chce wprowadzenia obcej dynastyi na tron węgierski.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tgblt.“ donosi, że arcyks. Józef nie ustąpił jeszcze ze swego stanowiska. Grupa jego zwolenników czyni wszelkie starania, aby do tego nie dopuścić.

KOALICYJNE REPRESYE.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Tgblt.“ donosi że ententa wstrzymała dowozy żywności dla Budapesztu. Ententa nie podała dotychczas powodów, dla których nie uznaje rządu Friedricha.

LOSY BELI KUHNA.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen: Wedle doniesień z Wiednia, wywieziono Belę Kuhna wraz z towarzyszami z dotychczasowego miejsca internowania w tajemniczy sposób, aby więźniów ochronić przed wzburzonym tłumem, zwłaszcza ludności wiejskiej.

Austrya obsadzi zachodnie Węgry.

Wiedeń. P. A. T. N. Fr. Presse“ donosi z kół koalicyjnych, że Najwyższa Rada uchwaliła udzielić Austryi mandatu do obsadzenia zachodnich Węgier.

Wilson za ratyfikacyą traktatu.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ donosi z St. Germain: „Matin“ podaje szczegóły o konferencyi prezydenta Wilsona z członkami senatu. Według tych informacyi, prezydent Wilson nie ma nic przeciw temu, aby w osobnym akcie było stwierdzone, jak Stany Zjednoczone chcą interpretować traktat, nie może to być jednak dołączone do samego traktatu, gdyż wówczas inne państwa traktatowe musiałyby się osobno zająć owym aktem.

Co się tyczy Szantugu prezydent Wilson oświadczył, że Japonia musi bezzwłocznie oddać to miasto Chinom. Japonia wyraźnie to przyrzekła i nie należy wątpić w jej dobrą wolę.

Dalej podaje dziennik, że członkowie komisyi senatu, przeciwni traktatowi, nie dali się przekonać wywodami Wilsona.

Krwawo rządy w Petersburgu.

Kraków. Radio P. A. T. z Nauen. Niesprawdzone dotąd pogłoski, rozszerzane przez uchodźców z Helsingforsu, przedstawiają terror i postrach, jaki zapanował w Petersburgu. W egzekucyach podejrzanych pobito rekord ubiegłego lata. Głowa „czerezwyczajki“ Peters, mianujący się szefem wewnętrznej obrony Petersburga, nakazuje ustawicznie masowe egzekucye. Karze się nie tylko za posiadanie broni, ale także za noszenie zwykłych lornetek. Metody „czerezwyczajki“, które służą do usuwania niepożądanych obywateli, przypominają staro-weneckie okrucieństwa. Ofiary porywano w nocy, pozbawiano je uderzeniami przytomności i rzucano do Newy z mostu św. Trójcy.

FIKCYA CZESKA.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Koszyc: Wczoraj odbyły się tu uroczystości objęcia urzędu przez rządcę Rusi przykarpackiej dra Jana Breyshę.

NIEMCY WOBEC BANKRUCTWA.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wien. Journal“ dowiaduje się z Berlina, iż niemiecko-amerykańskie pertraktacye o kredyt dla Rzeszy niemieckiej bliskie są rozbicia. Morgan oświadczył, że polityka skarbowa Erzbergera prowadzi państwo niemieckie do bankructwa.

O WĘGIEL DLA AUSTRYI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża na podstawie Ag. Havasa: Wedle „Matina“ rząd czesko-słowacki zgodził się dostarczyć Austryi węgla. Pociąg Orient Express rozpoczął wczoraj wieczór ruch na nowo.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Abendblatt“ donosi, że zawarty został między Austryą a republiką czesko-słowacką traktat w sprawie dostawy węgla. Ważność jego ustalona jest do 31 grudnia b. r., potem zostanie przedłużony do 31 marca. Czechosłowacya zobowiązuje się dostarczyć węgla dla zaspokojenia potrzeb domowych Austryi, tudzież zakładów elektrycznych, przemysłowych, gazowni i t. d. W zamian daje Austrya kompensatę Czechom. Przeszkodę w dostarczaniu węgla stanowi brak wagonów.

BRAK WĘGLA W WIEDNIU.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie Biuro pras. donosi z Wiednia: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zwrócił wiceprezydent miasta uwagę na katastrofalny brak węgla. Jeżeli nie będzie dostarczoną niezwłocznie większa ilość węgla, będą tramwaje jeździć tylko przez dwie godziny dziennie, a zakłady przemysłowe będą mogły pracować tylko przez 24 godziny tygodniowo. Mowca wyjeżdża w tych dniach w sprawie węglowej do Pragi.

DŁUGI AUSTRYI.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe donosi z Wiednia: Według wykazu austro-węgierskiego banku podwyższył się obieg banknotów o 416 milionów koron w porównaniu z wykazem poprzednim i wynosi obecnie 42 miliardy 212 milionów koron.

DAR DLA WILHELMA.

Morawska Ostrawa. P. A. T. Czeskie biuro donosi z Wiednia. Według „Freiheit“ wniósł pruski minister skarbu Südekum na posiedzeniu Rady ministrów projekt, ażeby byłego cesarza Wilhelma, któremu odebrano cywilne listy, odszkodować sumą do 70 milionów mk.

OTWARCIE ŻEGLUGI NA DUNAJU.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Belgradu na podstawie biura lublańskiego. Admirał Troubridge uwiadomił rząd jugosłowiański, że żegluga na Dunaju aż do Ratysbony została otwarta.

Straszne zbrodnie Niemców.

Sosnowiec. P. A. T. Uchodźcy, którzy tu przybywają z Górnego Śląska, opowiadają, że niesłychane zbrodnie, które Grenzschutz popełnia na ludności polskiej bez względu na wiek i płeć, wywołują wśród ludności reakcyę. Każdy, kto tylko może, chwyta za broń, wskutek czego powstanie zaczyna się coraz bardziej rozszerzać. Niemcy muszą zbierać większe oddziały i w ten sposób walczą i zdobywają każdą wieś, niemal każdy dom z osobna. Tam, gdzie Niemcom udało się opanować jakąś miejscowość, dopuszczają się oni niesłychanych zbrodni i okrucieństw. Mordy trwają bezustannie. Jeżeli biorą jeńców, to zabijają ich po drodze, albo, co gorsza, kolbami uśmiercają swoje ofiary. Uchodźcy opowiadają takie straszne rzeczy o biciu i katowaniu ludności, że słuchacze wybuchają płaczem, gdy to słyszą.

Sosnowiec. P. A. T. Nadchodzą tu ciągle wiadomości o znęcaniu się rozbestwionych żołnierzy Grenzschutzu nad ludnością Górnego Śląska. Dziś rano w Szopienicach żołdak Grenzschutzu zabił w oczach ludności spokojnie idącego obywatela, a drugiego tak poranił kolbą, że w stanie nieprzytomnym musiano go odwieźć do szpitala. W Mysłowicach rozstrzeliwują Niemcy bez najmniejszych dochodzeń każdego, kogo szpiedzy niemieccy wskażą.

Prowokacye niemieckie.

Sosnowiec. P. A. T. Donoszą z Modrzejowa: Dziś przyjechali tu oficerowie niemieccy z żądaniem, aby im wydano jeńców. Oświadczono im kategorycznie, że żołnierzy „Grenzschutzu“, wziętych jako jeńców z powrotem nie otrzymają. W Dziedzicach buta oficerów niemieckich posunęła się do tego stopnia, że żądali nie tylko wydania jeńców, lecz nawet wydania uchodźców z Górnego Śląska.

Żołnierze nie chcą czekać

Sosnowiec. P. A. T. Dziś przyjechał do Ząbkowic gen. Haller dla uspokojenia żołnierzy, którzy nie chcą się dłużej bezczynnie przyglądać barbarzyństwom pruskim i mordowaniu ludności śląskiej. Następnie gen. Haller wyjechał do Cieszyna.

POGRZEB PIERWSZYCH POLEGŁYCH.

Sosnowiec. P. A. T. Dziś po południu o godz. 6 odbył się tu pogrzeb 6-ciu poległych w walce za wolność Górnego Śląska. Nieprzeliczone tłumy ludności wzięły udział w żałobnym pochodzie, a również wszystkie instytucye związkowe i cechy z chorągwami.

Rząd niemiecki wydaje „zarządzenia“.

Berlin. P. A. T. W czwartek 21 b. m. rano i popołudniu toczyły się przy współudziale reprezentantów mocarstw ententy obrady w sprawie stosunków na Śląsku Górnym, w których ze strony Niemiec brał też udział minister spraw zagranicznych Mueller. Celem zbadania przebiegu zajść oraz nadużyć na Górnym Śląsku wyjeżdża już dzisiaj osobna komisya ententy. Instrukcye dla niej podano do wiadomości na dzisiejszem posiedzeniu, na którem równocześnie minister Mueller zawiadomił, że rząd niemiecki, który widzi również swój interes w jak najrychlejszem przywróceniu normalnych stosunków na Górnym Śląsku, wydał jeszcze wczoraj stosownie do żądania delegacyi polskiej polecenie władzom śląskim, by w postępowaniu swojem wobec ludności polskiej zachowały jak największe umiarkowanie (?), oraz wstrzymały wszelkie egzekucye.

Jeszcze jedna komisya.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Rada najwyższa sojuszników postanowiła wysłać specyalną komisyę do Polski i Górnego Śląska. W skład tej komisyi wchodzić będą delegaci sześciu interesowanych mocarstw: Francyi, Anglii, Ameryki, Włoch, Polski i Czechosłowacyi (!). Komisya wspomniana ma wyjechać z Paryża w poniedziałek, a zadaniem jej będzie naprzód zbadanie eksploatacyi (?) kopalń węgla, będących obecnie w ruchu, przedewszystkiem w Dąbrowie i w Cieszyńskiem, następnie przestudyowanie środków do wzmożenia produkcyi węgla, sprawiedliwego rozdziału (!) i transportu węgla, wreszcie zbadania sprawy otwarcia nowych kopalń.

Hoover o Górnym Śląsku.

Wiedeń. P. A. T. Wied. biuro koresp. donosi z Wersalu: Komisarz żywnościowy Hoover, który wrócił z podróży informacyjnej z Polski i niemieckiej Austryi, zdawał wczoraj w Radzie najwyższej sojuszników sprawę o położeniu na Górnym Śląsku. — Według „Echo de Paris“ sądzi Hoover, że komisya międzysojusznicza mogłaby usunąć trudności, jakie istnieją między Niemcami a Polską w sprawie Górnego Śląska. Hoover ma na dzisiejszem posiedzeniu Rady najwyższej zaproponować wydelegowanie rzeczoznawców amerykańskich, angielskich, francuskich i włoskich do kopalń śląskich.

MANIFESTACYA W PIOTRKOWIE.

Piotrków. P. A. T. Pod hasłem „ratujmy Śląsk“ odbyła się dziś wieczorem manifestacya z udziałem wielotysięcznego tłumu. Powiewały gęsto flagi o barwach narodowych z czarnymi obwódkami. Głównymi ulicami przeciągał pochód z emblematami i napisami, żądającymi zbrojnej interwencyi na rzecz Śląska Górnego i przyłączenia go do Polski. Przemawiali inż. Matankiewicz z Warszawy i adwokat Bolesław Niwicki, były prezydent miasta. Wznoszono okrzyki na cześć Naczelnika państwa.

NADESŁANE.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 22 sierpnia 1919

Waluty:	żądan.	ofiar.	transakcye
Marki polskie	196·—	[illegible]	199·75
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	[illegible]	[illegible]	—·—
„ „ drobne	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	215·—	221·—	—·—
„ „ „ 500	210·—	[illegible]	214·75
„ „ drobne	205·—	[illegible]	—·—
„ dumskie	85·—	95·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	520·—	[illegible]	—·—
„ „ drobne	480·—	[illegible]	—·—
Dolary	[illegible]	[illegible]	—·—
„ drobne	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	[illegible]	280·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	[illegible]	[illegible]	—·—
Lei rumuńskie	[illegible]	270·—	257·59
Dewiza Londyn	—·—	—·—	—·—
„ na Zurych	—·—	—·—	—·—
„ na Berlin	—·—	—·—	—·—
Wpłata na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Losy:			
Austr. Czerwonego Krzyża (nowe)	—·—	—·—	—·—

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.